Florjan

Ruth.

Poez. 1768.

1873. XII. 86.

2420.

16

RUTH

SIELANKA TCHLIWA

PANA FLORYANA

KAPITANA WOYSK FRANCUZKICH,

która w Roku 1784. nadgrodę Poezyi

w *AKADEMII FRANCUZKIEY*

ODNIOSŁA

przekładania

Antoniego Ożarowskiego.

Czciy Matkę Twoią po wſzyſtkie dni żywota twego, nigdy bowiem doſtatecznie wypłacić ſię nie można téy, co nas w ſwym łonie noſiła. Tobiasz Rozd. IV.

Roku 1787.

RUTH
SIELANKA TCHLIWA.
DO
JASNIE WIELMOZNEGO
ANTONIEGO
DZIEDUSZYCKIEGO
PISARZA WIELKIEGO W. X. LIT.
Kawalera Orderu S. Stanisława.

O Ty święta ustawo! Darze znakomity,
Płomieniem od natury na sercach wyryty!
Każąc kochać tę Istność, co nam dała życie
Jakże ten czyn słodyczą nadgradzasz obficie!
Oto słabéy dziecinie choć grozi śmierć bliska,
Nie czuie iednak bólu, gdy go Matka ściska:

Porwany namiętności falą Człowiek młody,
W niéy tylko przyiaciela ma w czaſie przygody:
I ów ſtarzec co światła mdłe traci oſtatki,
Czuie ieſzcze łzy w oczach na wſpomnienie Matki.
O Stwórco iakżeś dobry! to kładzieſz za prawo,
Co naymileyſzą ſercu naſzemu ieſt ſprawą;
Nie dość na tym, chceſz by ten piérwſzy wdzięk czułości,
Będąc darem Natury, był także miłości,
A ślubne więzy czyniąc, związek dla ſerc miły,
W podwoieniu Rodziców, roſkoſz nam dwoiły —
Tak Bóg Ruthę obrawſzy godnym łaſk ſwych celem,
Macierzyńſkiey miłości dał nam ią modelem.
W czaſie tym, kiedy Sędzia (a) w imie Stworzyciela,
Rządził pokoleniami w Masfie (b) Izraela,
Dotknął ſię winnéy Judy Bóg rózgą karania,
I kiedy głód z Betleem mieſzkańców wygania;
Z dwoma ſynmi, i z mężem cnotliwa Noemi
Idzie ſzukać ſchronienia do Moabów ziemi.
Tam nie długo nad zgonem męża we łzach brodzi,
Wſzakże ſtratę tę na czas, hymen ſynów ſłodzi,

Każdy

(a) In diebus unius Judicis, quando Judices præerant, facta eſt fames in terra.
(b) Masfa Miaſto w pokoleniu Gad.

Każdy z nich piękną sobie małżonkę obiéra,
Łecz i ta radość krótka, śmierć obu zabiéra.
Na ów czas obarczona frasunkiem Noemi
Bez męża, i bez synów, w nieprzyiaźnéy ziemi,
Zwraca ku swéy Oyczyźnie zrżennice spłakane,
I te wyrzeka słowa łkaniem przerywane:

„ Zegnam was Rutho, Orsa, kochane synowe,
„ Już dni moich szczęśliwych los zrywa osnowę,
„ Do Judy, gdziem ród wzieła, cofam nazad kroki:
„ Nie chciał Bóg swemi sprzyiać wasz hymen wyroki;
„ Niech i tak świętéy Jego woli będzie chwała!
„ Oby wam lepsza dola niźli mnie sprzyiała!
„ Taby troski iedynie moie osłodziła,
„ Ja idę — wy pomniycie, żem wam matką była.

Wtym do drżącego serca obie ie przyciska,
Orsie łzy tylko z oczu rozdział ten wyciska,
Lecz Ruth : „ Nie, nie, staruszko! musisz mnie wziąść z sobą,
„ Gdzie tylko będziesz żyła, Ruth będzie żyć z tobą;
„ Nigdzie mi nie przestaniesz być matką, i wszędzie
„ Mieszkanie twoie moim, i Bòg twóy mym będzie.
„ Pocisk twardego losu nie tak nam zaszkodzi,
„ Kiedy go wspólnie znosząc pociecha osłodzi,
„ Nigdzie mi żyć nie każą nieba, iak przy tobie,

„ Po

Po śmierci nawet w iednym pragnę leżéć grobie. (c)
Nadaremnie ſtaruſzka z modłami przekłada,
o iéy ſię ſmutnym wiekiem opiekować nada?
uth na każde iéy przedtym powolna ſkinienie,
iérwſzy raz okazuie mocne ſprzeciwienie;
chcąc weſprzéć mdłe kroki zgrzybiałéy macierze,
od drżące onéy ramie ręką ſwoią bierze;
ak dodaiąc ochoty, uśmiéchem ią cieſzy,
do ziemi ſtarego Jakuba z nią ſpieſzy.
Już téż wściągnął Bóg karę, ponaprawiał ſzkody,
oemi żyzne widząc pól obſzérnych płody;
Padniymy tu, zawoła: „ Córko na kolana,
Już nas nie ściga więcéy ſroga ręka Pana.
Niech mu w obliczu iego złożę dzięki głośne,
Piérwſzy raz dziś z mych oczu płyną łzy radoſne.
Otóż iuż i Betleem — Pod tym dębu cieniem,
Grób ieſt czułéy Racheli przykryty kamieniem;
Biymy czołem przed taynym Wiecznego wyrokiem,
Potęgę Jego wielbiąc w milczeniu głębokiém.

„ Tu

(c) Ne adverſis mihi, ut relinquam te & abeam: quo-
inque enim perrexeris, pergam, & ubi morata fueris, & ego pa-
ter morabor. Populus tuus, populus meus, & Deus tuus, Deus
eus. Quæ te terra morientem ſuſceperit, in ea moriar, ibique locum
cipiam ſepulturæ.

„ Tu Bóg swą Abrahama zaszczycił rozmową,
Całuie ze czcią ziemię Ruth Izraelową.

Wieść zaraz o ich przyiściu wszędzie się rozbiega,
Każdy chce ich oglądać, ten i ów przybiega;
Lecz nie ieden zdziwiony wracał starzec siwy,
Ze znanéy nie mògł poznać Noemi cnotliwéy,
A ta się do nich ozwie: „ Nie dziwcie się proszę,
„ Póki los wdzięczne na mnie sypał swe roskosze,
„ Byłam Noemi, wyraz, który piękną znaczy,
„ Dziś los się odmieniwszy przezwał mię inaczy;
„ Gdy tracę męża, synów, i mą piękność z niemi,
„ Zowcie mię nieszczęśliwą (d), ale nie Noemi.

Właśnie pod ów czas Judy gromada szczęśliwa,
Obfitsze nad nadzieie z pól sprzątała żniwa;
Ruth co tylko blask zorzy zaczął dzień otwiérać,
Rosproszone po polu idzie kłosy zbierać,
Trafem zaszła na niwy sędziwego Bosa,
Którego mądrość Juda wznosi pod niebiosa;

Jasn

(d) Dicebatque: hæc est illa Noemi! Quibus ait: ne vocetis me Noemi id est pulchram, sed vocate me Mara, id est amaram. Quia amaritudine valdè replexit me Omnipotens. Egressa sum ple[na] & vacuam reduxit me Dominus.

Jaſny wyſoką cnotą, a przy cnocie ſkromny,
Wybaczaiący błędy, a ſam nie ułomny,
Przyiaciel podupadłych, i nędzy podpora,
Żadnego bez dobrodzieyſtw nie ſpędził wieczora.
Ruth w obcéy ziemi będąc, a przytym nieśmiała,
Kłoſy tylko wzgardzone (e) od innych zbiérała,
Boos po pracy ſkonczonéy gdy w południe wraca,
Spoſtrzegłſzy ią, wnet ku niéy kroki ſwe obraca.
Czem rzecze: tam nie zbiéraſz, gdzie w ſnop wiążą kłoſy?
Was wſpiéraiąc, nas wſpiéra Bóg rządzący loſy.
Zawſze do tak żyznego macie prawo płodu,
Lecz ſłońce iuż wyſoko, poydź raczéy do chłodu,
Tam pod cieniem palmowych tych co widziſz krzaków,
Siędzieſz razem do ſtołu znużonych żniwaków;
Pan tych włości, przez uſta tam cię moie wzywa,
Ruth ręce dobroczyńcy łzami ſwemi zliwa.
Starzec tuląc iéy płacz, wnet z ſobą prowadzi,
I obok bieſiadniczych żniwaków ią ſadzi;

Każdy

(e) Et colligebat ſpicas poſt terga metentium... & ait Boos ad Ruth : audi filia mea, ne vadas in alterum agrum ad colligendum... Si ſitieris vade ad Sarcinulas, & bibe aquas de quibus & pueri bibunt.

Każdy z nich iéy urodą wdzięczną poruſzony,
Rad z duſzy uſtępuie mieyſca z ſwoiéy ſtrony;
Każdy pragnie uſłużyć, każdy coś udzieli.
Chęć tak pośpieſzna Ruthę z czułością weſeli,
Lecz wſpomniawſzy, że matka ciężką nędzę znoſi,
Chowa większą część dla niéy, i łzami wpiérw roſi;
A błogosławiąc Pana co iéy wſpiéra dolę,
Pożegnawſzy żniwaków, znowu bieży w pole.

Widok ten w czułym Boſie rozrzewnienie ſprawia,
Wiernego więc dozorcę żniwów ſwych namawia,
By zaraz w pole poſzedł, i rękoma ſwemi
W koło niéy kłos nieznacznie rozſiéwał po ziemi,
Niechay, rzecze: „bez zmudnéy zbierze biédna pracy, (f)
„ Lecz ſtrzeż ſię, niech nie pozna, niechay nie wié iacy
„ Są dla niéy dobrodzieie, oſzczędzim kobiécie
„ Wſtydu, bo go pozbawia przyſługa w ſekrecie.

Pełni poſłuſzny ſługa Pana ſwego wolę,
Zbiéra gdzie tylko okiem Ruth rzuci na pole,
Nieſie w dom, w którym nędzę Noemi ukrywa,
Miłość iéy macierzyńſka ciężaru ulżywa.

„ Wiel-

(f) De veſtris manipulis projicite de induſtria, & remanere permittite, ut abſque rubore colligat.

„ Wielbmy dziś, rzecze: matko litośne niebiosa,
„ Natchneły ku nam serce cnotliwego Bosa,
„ Bosa, który szczęśliwym czułości nałogiem,
„ Zniwo swoie oddaie w dziedzictwo ubogim;
„ Słodką wdzięczność przyimuiąc w zamianę za dary —
„ Patrz (g) ile z hoynéy iego mamy dziś ofiary;
„ Córko! rzecze: Noemi, Boskie to wyroki
„ Wiodły na pola Bosa twe niepewne kroki,
„ Weyrzał Pan na rozliczne cnot twoich dowody,
„ I bez słuszney nie chce ich zostawić nadgrody:
„ Wiédz, że z naszéy familii Bos także pochodzi,
„ A Prawa — lecz mi więcéy mówić się nie godzi.
„ Bież doń tylko, a kiedy o ród cię zabada;
„ Mòw — Synowa Noemi do nóg twych upada.
„ W ten czas poznasz coć teraz taynego tu mówię,
„ Bądź iednak zapewniona na mym teraz słowie,
„ Ze ma w świętym szacunku niewinność Bos stary,
„ I że do twego szczęścia (h) dążą me zamiary —
Rozrzewniona Ruth, stopy matki swéy całuie,
Wypełniać iéy rozkazy z chęcią obiecuie;

Wnet

(g) Portans reversa est & ostendit socrui suæ, & dedit ei de reliquis cibi sui &c.

(h) Filia mea quæram tibi requiem, & providebo ut bene sit tibi. — Boos iste propinquus noster est.

Wnet iéy balſam nadziei przyśpieſza zaśnienie.
Nazaiutrz ſłabe ieſzcze świt rzucał promienie,
Kiedy Ruth iuż na pola ſkwapliwie pośpieſza,
Znużona dzienną pracą ſpi żniwaków rzeſza;
Lekki promień światełka co zorza wydaie,
Boſa pomiędzy niemi Rucie poznać daie,
Leży niczym nie różny w ſłużących ſwych gronie,
Uſpiony na milutkim wdzięcznego ſnu łonie,
Na ſnopach wſpartą była główka iego ſiwa.
„ O ſtarcze! Ruth zawoła: duſzo dobrotliwa!
„ Bóg nam muſi zachować iak naydłużéy ciebie,
„ Wſzak z twéy cnoty naywiękſzą bierze cześć dla ſiebie,
„ Jakaż ſpokoyność na twéy maluie ſię twarzy,
„ Jak twe ſerce ieſt czyſte, tak czoło bez ſkazy.
„ Ty ſpiſz — duſza o darach przecie nowych myśli,
„ A ſen ci dobroczynnych dzieł obrazy kryśli;
„ Jeźlić co o mym mówi przywiązaniu tchliwym,
„ Możeſz beſpiecznie wierzyć, bo w tym on prawdziwym.
Budzi ſpiącego ſtarca wdzięk ten głoſu miły;
„ Daruy, rzecze: Ruth uſtom to co wyraziły,
„ Wdzięczność ſłowami memi, lecz nie chluba włada,
„ A ſerce co uczuło, to przez nie wykłada.
„ Czyſtéy chęci brać proſzę nie chciéy za urazę,
„ Wſzak wyświadczona łaſka ſkładać dzięki każe.

„ Mo-

„ Możnaż ku dobroczyńcy tłumić przywiązanie?
„ Matka mówi, że wolno kochać mi cię Panie,
„ Oto córka Noemi ſtawa tu przed tobą,
„ Prawdaż, że ſię krew naſza łączy z twą oſobą?
„ Zapewnieniom w téy mierze ſzanownéy Noemi,
„ Serce także przyświadcza biciami ſwoiemi.
„ Ah nieba! zawoła Bos, tyś to ta Ruth tchliwa,
„ Coś dom włáſny rzuciła o matkę troſkliwa?
„ Jeſtem z krwi waſzéy — i to, wiem z prawa naſzego,
„ Zem powinien zaſtąpić mieyſce męża twego.
„ Lecz mamże całą ufność w tym prawie kłaść świętem,
„ Kiedy wiek móy ſędziwy może ci być wſtrętem?
„ Nie ſtraciłem tchliwości, czuię ią przy tobie;
„ Lecz wolnoż z ſiwym włoſem obiecywać ſobie
„ Pozyſkania ofiary ſzanownéy twéy ręki?
„ Uśmiérz we mnie tę boiaźń, ulżyi mi iéy męki;
„ Daiąc wſtęp promykowi nadziei ſłodkiemu —
„ Próżno przeznacza Moyżeſz ſzczęście życiu memu.
„ Cóż to za los ſamemu zoſtawać ſzczęśliwym?
„ Ah czemuż! zawoła Ruth: w ſercu moim tchliwym
„ Czytać tego nie możeſz, że dziś matki wolą
„ Pełnić, naymilſzą w życiu ſtaie mi ſię dolą.
Na te ſłowa rumieniec obléwa iéy wdzięki,
A Bos zgiąwſzy kolano — „Przyim więc dań téy ręki,

Niech

„ Niech ią z twoią wieczyste spoią dzisiay śluby.
„ Ogniwem tym nam obu sprawuiąc stan luby,
„ W dniu tak wielkim miłości choć braknie ponęty,
„ Zastąpi onéy mieysce przyiaźni wdzięk święty,
„ Ty zaś Boże Jakuba życia mego Panie,
„ Niech mi gdy iest twa wola odięte zostanie;
„ Użycz mi tylko czasu i nadziei tyle,
„ Bym przed zgonem mógł szczęsne Rucie ździałać chwile —
Wdzięczna córka prowadzi do swey matki Bosa,
Tam wielbiąc wszyscy troygo łaskawe niebiosa,
Słodki spaiaią węzeł, co go Juda sławi;
A Bóg znakomitemi łaski błogosławi.
Znalazł Bos w czułéy Rucie żonę siebie godną,
Piękną iak drugą Rachel, a iak Lią płodną.
Powiła syna Judzkich cud urody dziatek,
Piérwszy dla nich dobrodzieystw od Boga zadatek.
Dziad to będzie Dawida — Nie może Noemi
Dosyć się z nim naciesżyć pieszczoty tchliwemi;
Skazuiąc wreszcie na swym uśpionego łonie,
„ Teraz wam, rzecze: zwać mię Noemą nie bronię.

PANIE!

PANIE! czułéy méy Ruthy racz przyiąć ofiarę,
Trzeba było zaſięgnąć myślą w wieki ſtare;
Aby znaleść człowieka podobnego TOBIE;
TWE to ia cnoty w Boſa wielbiłem Oſobie.
Wſzyſtkie te maſz co i on, z tą różnicą przecie,
Ze Bos ie miał w ſtarości, TY maſz w wieku kwiecie;
Nieba też ſłuſznie wieńcząc tak ranne przymioty,
Dały w ſercu TWEY RUTHY, nadgrodę CI cnoty.